



SENAT RP

## ZAPIS STENOGRAFICZNY

---

---

---

**Wspólne posiedzenie**  
Komisji Rodziny,  
Polityki Senioralnej i Społecznej (**157.**)  
oraz Komisji Praw Człowieka,  
Praworządności i Petycji (**246.**)  
w dniu 9 kwietnia 2015 r.

VIII kadencja

---

Porządek obrad:

1. Odzyskać z niepamięci KL Ravensbrück.

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 04)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji Michał Seweryński)

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Otwieram posiedzenie Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji oraz Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej Senatu Rzeczypospolitej Polskiej zorganizowane we współpracy z Fundacją „Mecenat Sztuki” i Fundacją na rzecz Kobiet „Ja kobieta” w celu upamiętnienia siedemdziesiątej rocznicy oswobodzenia niemieckiego obozu koncentracyjnego dla kobiet w Ravensbrück.

Witam pana Pawła Ukielskiego, wiceprezesa Instytutu Pamięci Narodowej, witam panią Alicję Gawlikowską, przewodniczącą Klubu Byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego dla Kobiet w Ravensbrück, ale przede wszystkim witam wszystkie najcenniejsze dla nas i najbardziej szanowane osoby, które przeżyły męczeństwo w obozie Ravensbrück; chylimy czoła przed tymi osobami. Poprzez to skromne posiedzenie chcemy wyrazić nasz szacunek dla tego wszystkiego, co miało miejsce przed siedemdziesięciu laty i wcześniej, w czasie II wojny światowej.

Program naszego posiedzenia jest bogaty, tak że zakończywszy powitanie wszystkich obecnych, chciałbym oddać głos panu prezesowi Pawłowi Ukielskiemu, by, zgodnie z porządkiem obrad, wygłosił swoje wystąpienie.

### **Zastępca Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Paweł Ukielski:**

Szanowny Panie Przewodniczący! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowne Panie Więźniarki Obozu Ravensbrück! Szanowni Nauczyciele i Uczniowie, uczestnicy projektu edukacyjnego poświęconego pamięci więźniarek obozów koncentracyjnych!

To dla mnie niezwykła przyjemność i zaszczyt być dzisiaj tutaj z państwem z okazji okrągłej, siedemdziesiątej rocznicy wyzwolenia obozu w Ravensbrück, tego piekła na ziemi, które zostało zorganizowane dla kobiet przez nazistowską III Rzeszę niemiecką.

O samym obozie, jak myślę, powiemy wiele w dalszej części spotkania, a ja chciałbym powiedzieć parę słów

o tym, dlaczego ten projekt edukacyjny, który jest prowadzony już po raz piąty, jest dla nas tak niezmiernie ważny i dlaczego jesteśmy dumni i niezwykle szczęśliwi z tego powodu, że możemy w nim uczestniczyć jako instytucja, ale też jako ludzie. Jest to projekt, który rozwija się od pięciu lat. Z każdą kolejną edycją – być może nawet ku pewnemu naszemu zaskoczeniu – uczestników jest coraz więcej i coraz bardziej obejmuje on całą Polskę. W tym roku wzięło w nim udział trzystu czterdziestu uczniów z trzydziestu dwóch szkół oraz trzydziestu siedmiu nauczycieli opiekunów.

Wartość tego projektu można znaleźć na wielu płaszczyznach. Projekty edukacyjne mają uczyć, mają wychowywać, ale wydaje mi się, że ten projekt wyszedł jeszcze poza... Oczywiście nauka – jestem przekonany, że obecni tutaj młodzi ludzie dowiedzieli się bardzo wiele. Oczywiście wychowanie – te wartości, ta pamięć o przeszłości odgrywają niezwykłą rolę. Ale poszliśmy jeszcze o krok dalej. Myślę, że ten projekt pozwolił stworzyć taką dużą międzypokoleniową rodzinę. Często mówimy o tym, że między pokoleniami dziadków i wnuków jest taka nieuchwytna więź, często zupełnie inna od więzi między rodzicami a dziećmi. Tutaj mamy do czynienia właściwie z więzią między prababciami i prawnukami, bo taka jest ta różnica pokoleniowa, a jednocześnie ta więź jest niezwykle silna. Myślę, że obie strony, jeśli można tak to ująć, w tej rodzinie dają z siebie to, co mają najlepszego, i obie strony biorą to, co druga strona jest w stanie dać: wiedzę, doświadczenie, niezwykle ciepło... To jest niesamowite doświadczenie, że panie, które przeszłyście tak wiele strasznych doświadczeń, panie, które przeszłyście piekło na ziemi, jednocześnie macie w sobie tak wiele ciepła, wiele serca, którym potraficie się dzielić. A młodzież daje zainteresowanie, daje energię, daje witalność. Myślę, że ta wybuchowa mieszanka tworzy niezwykłą rodzinę. Jestem głęboko przekonany, że ten projekt będzie trwał, że ta rodzina będzie się rozrastać i trwać jak najdłużej. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Dziękuję, Panie Prezesie.

Proszę teraz o zabranie głosu panią Annę Klimowicz z Biura Edukacji Publicznej w Instytucie Pamięci Narodowej w celu wygłoszenia referatu: „Edukacja młodego pokolenia w pracach Instytutu Pamięci Narodowej”.

**Edukator w Sekcji Edukacji  
w Wydziale Edukacji Historycznej  
w Biurze Edukacji Publicznej  
w Instytucji Pamięci Narodowej  
– Komisji Ścigania Zbrodni  
przeciwko Narodowi Polskiemu  
Anna Klimowicz:**

Witam wszystkich bardzo serdecznie. Jest mi niezwykle miło, że widzę tutaj tyle znajomych twarzy. Właściwie zgromadziły się tutaj wszystkie osoby, które reprezentują coraz bardziej rozrastający się zespół realizujący projekt, o tym nie można zapomnieć.

Powiem szczerze, że dzisiaj kiedy tutaj szłam, to pomyślałam sobie, że czas jest nieubłagany i że my powoli z tym projektem też trochę przechodzimy do historii. Przypominam sobie, kiedy już pięć lat temu pani Hanna Nowakowska i pani Elżbieta Sęczykowska przyszyły z propozycją, żeby zorganizować jakieś spotkanie dla młodzieży, podczas którego młodzież będzie miała okazję posłuchać wspomnień byłych więźniarek obozu w Ravensbrück, bo w Polsce niewiele osób o tym obozie słyszało. Przypomniałam sobie też o książce, którą czytałam jako młoda osoba. Ta książka wywarła na mnie bardzo duże wrażenie, bo po kilkunastu czy kilkudziesięciu latach przypominałam sobie... Cały czas miałam w głowie obrazy, zdjęcia z tej książki. To były wspomnienia jednej z Ravensbrückianek. Ja wiem, nawet jeżeli więcej osób nie wie, to ja wiem i czuję, że jest to temat bardzo ważny. Trzeba o tym opowiedzieć, żeby o tym nie zapomnieć.

Kiedy chodziłam do szkoły organizowano spotkania, prawdziwe – jak ja to nazywałam – spędy, żeby młodzież miała okazję spotkać się z kombatanami. A to wszystko jakoś tak sphywało po młodzieży, nie bardzo było interesujące, bo jednym uchem wchodzi, a drugim wylatuje. Pomyślałam, że napiszę jakiś projekt. I ku mojemu zdziwieniu po takim pilotażu, który miał miejsce w roku szkolnym 2010/2011 okazało się, że bardzo wiele osób jest zainteresowanych, że nie tylko nauczyciele wyrażają zainteresowanie i mówią, że to jest bardzo ciekawe i potrzebne i zaplanowane tak, że... metodycznie jest poukładane w logiczną, spójną całość. Młodzież najpierw dostaje porcję wiedzy, a później z tą wiedzą łączą się umiejętności, które młodzi ludzie rozwijają na naszych warsztatach: uczą się, jak rozmawiać z drugim człowiekiem, jak zadawać pytania, żeby od pań, które są świadkami historii, dowiedzieć się jak najwięcej. Następnie zdobywają i rozwijają umiejętności techniczne, bo uczą się posługiwania kamerą, uczą się, jak robić film i w jaki sposób można utrwalić wywiad tak, żeby mogli go obejrzeć inni. Jestem przekonana, że nie tylko ci, którzy bezpośrednio uczestniczą w naszym projekcie, są jego odbiorcami... Odbiorców jest całe mnóstwo, ponieważ każdy zespół pokazuje swoje filmy w domu, w swoich rodzinach, później pokazuje na forum szkoły, klasy, oglądają je ich rówieśnicy i w ten sposób to wszystko trafia dalej. Poza tym projekt pozwala zdobyć jeszcze inne umiejętności takie jak prezentowanie siebie i swojego zespołu. Kluczowym – wcześniej jeszcze nikt o tym nie powiedział – momentem w tym projekcie jest wyjazd na rocznicowe uroczystości oswobodzenia obozu. W tym roku będziemy

już czwarty raz uczestniczyć z grupą polskiej młodzieży w tych uroczystościach.

Szczerze mówiąc, tam zbieramy wiele takich pozytywnych uwag od edukatorów niemieckich, którzy mówią, że nie wiadomo, czy ich młodzież by była w stanie aż tak dobrze przygotować prezentację czy zrobić filmy. Ponieważ młodzież opatruje filmy napisami w języku niemieckim bądź angielskim, to, jak myślę, przy okazji tutaj rozwija umiejętności porozumiewania się w językach obcych. Można zatem powiedzieć, że bardzo wszechstronnie... A wyjście na środek i zaprezentowanie się przed międzynarodową publicznością wymaga odwagi i na pewno daje na przyszłość takie poczucie, że w innej sytuacji też sobie poradzą.

Ten projekt zaplanowano w ten sposób, że spełnia on standardy nowoczesnej edukacji, i dlatego wszyscy chętnie biorą w nim udział. Poza tym jest tu wiele wartości dodanych jak wzajemny szacunek obu pokoleń. Panie przekonują się o tym, że nasza młodzież jest naprawdę bardzo wartościowa, zaangażowana, że wystarczy tylko jedna mała prośba na przykład o posprzątanie pomnika na Powązkach i już ekipy ze szkół prześcigają się w zgłoszeniach i mówią: dobrze, to my pojedziemy. Nie ma problemu ze znalezieniem takich zespołów, które będą robiły coś dla innych. Młodzi ludzie często są zaskoczeni tym, że osoby, które mają wiele lat, potrafią tak ciekawie opowiadać o swoich przeżyciach, są pełne ciepła, empatii, życzliwości, są po prostu interesujące. Na co dzień właściwie się tak nie zdarza, żeby znaleźć chwilę, porozmawiać, wymieniać myśli i doświadczenia. Myślę, że to jest prawdziwa wartość tego projektu.

Tym, co jeszcze można zaobserwować, jest fakt, że w projekt włączają się ludzie zupełnie niespotykani, nieoczekiwani i proponują różne działania niezwiązane wcześniej z tym projektem. Mieliliśmy okazję brać udział w spotkaniu wigilijnym, oglądaliśmy spektakle, ostatnio większość tej młodzieży, która brała udział w projekcie, przyłączyła się do konkursu poezji łagrowej, konkursu imienia Grażyny Rostowskiej, poetki, która została rozstrzelana w Ravensbrück. Można powiedzieć, że jest to już element tego projektu. Ten projekt się rozrasta w takie różne inne kierunki, że aż mnie samą to zaskakuje. Przedtem nie myślałam, że właśnie w ten sposób to będzie się rozwijało. Dziękuję bardzo...

Przy okazji chciałabym powiedzieć o tym, że wszyscy, którzy biorą udział w tym projekcie, robią to z własnej nieprzymuszonej woli. To jest ważne, taka motywacja wewnętrzna: nikt im nie kazał, oni chcą. Ważni są nauczyciele, którzy potrafią nawiązać kontakt z młodzieżą, potrafią zachęcić, ważna jest młodzież, a najważniejsze są nasze bohaterki, z którymi młodzież może się spotykać i od których czerpie pełnymi garściami, znajdując w nich prawdziwe autorytety. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Przewodniczący Michał Seweryński:**

Dziękuję pani.

Teraz głos zabierze pani Alicja Gawlikowska-Świerczyńska, przewodnicząca Klubu Byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego dla Kobiet w Ravensbrück. Bardzo proszę.

**Przewodnicząca Klubu  
Byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego  
dla Kobiet w Ravensbrück  
Alicja Gawlikowska-Świerczyńska:**

Witam wszystkich.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

...Wracają wspomnienia, które nie są przyjemne, ale dla was są bardzo istotne, ważne. Ja osobiście chciałabym powiedzieć kilka słów na temat okresu przedwojennego, ale wydaje mi się, że... Byłam na życiowym zakręcie, dlatego że zdałam maturę i... To był ważny dla mnie moment. Wszyscy byliśmy szczęśliwi. Wprawdzie mówiło się sporo o wojnie, ale właściwie nie był to temat do wielkich rozważań: może będzie, może krótko, może incydent. Nie było uczucia strachu i przerażenia, że coś się zmieni w naszym życiu naprawdę.

Rzeczywistość oczywiście okazała się inna i przyniosła różne smutne doświadczenia, ale o tym raczej nie chciałabym mówić. Chcę za to powiedzieć o... Wracając do Polski po wojnie, miałam... Jedynym moim marzeniem było to, żeby wracać do Polski, a nie jechać gdzieś na Zachód i tam szukać szczęścia. Zdając sobie sprawę z tego, że nie mam ani domu, ani rodziców, ani w ogóle niczego, że wracam z pustymi rękami, uważałam, że najważniejsze było znalezienie się z powrotem w kraju po tylu latach.

Przypominam sobie, że kiedy wracałam w maju 1945 r., wszystko mi się wydawało wzruszające, piękne, wspaniałe. Oczywiście nie można było od razu zapomnieć o tych, którzy... ale staraliśmy się w gronie moich kolegów, znajomych troszkę o tym zapominać, odsuwać od siebie to, co przeżyliśmy w czasie wojny. Planowaliśmy, uważaliśmy, że najważniejsze było planowanie tego, co będziemy robić teraz, co nas czeka. To było najważniejsze. Uważaliśmy, że nie można rozpamiętywać tego, cośmy przeżyli, ale należy myśleć o tym, co przed nami, co musimy zwalczyć, co nas czeka. I zgodnie z tym postępowaliśmy.

Ja od razu zaplanowałam, uważając, że nie ma nic ważniejszego niż... Ponieważ w Warszawie nie bardzo miałam oparcie... Zostałam zaproszona przez obozową koleżankę, z którą mieszkalam w obozie przez ostatni rok, do Krakowa. Ona co prawda też straciła w Krakowie wszystko, łącznie z rodziną, ale mieszkaliśmy tam razem. Ona pomogła mi bardzo. Oczywiście mieszkanko było skromne, ale było. Ona zaczęła pracować, mnie udało dostać się na uniwersytet, na studia, do końca których byłam w Krakowie. Nie czułam się tam jak w domu, środowisko było inne niż nasze warszawskie, więc wróciłam do Warszawy.

Najcięższym okresem wcale nie był pobyt w obozie, ale powrót do Polski. Ten powrót był pełen szkód. Myśmy pamiętali Polskę przedwojenną, nam było dobrze w mojej najukochańszej szkole, z koleżankami, a tu wróciliśmy do kraju, który był trochę nie naszym krajem, trochę nie... Wiadomo, że do tego nie wolno było się przyznać, a kole-dzy, którzy tak mówili, potem zostali... To była tragedia, to był najtrudniejszy okres, przynajmniej dla mnie. Przez co najmniej rok... Najtrudniej było się przyzwyczaić, zaadaptować w takim... Byłam w Krakowie, wróciłam do Warszawy i z tego powodu byłam... *(Oklaski)*

**Przewodniczący Michał Seweryński:**

Teraz jest czas na wystąpienia młodzieży. Perspektywa młodego pokolenia, gdzie będzie miejsce na opowiedzenie o tym, jak młodzież widzi doświadczenia osób, które przeżyły Ravensbrück. Nie wiem, jaki jest porządek wystąpień, ale myślę, że ktoś o to zadbał i wiadomo, kto ma rozpocząć. Jeżeli ta osoba nie jest przy mikrofonie, to proszę się przesiąść tak, żeby był przy niej mikrofon. Proszę bardzo.

*(Edukator w Sekcji Edukacji w Wydziale Edukacji Historycznej w Biurze Edukacji Publicznej w Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Anna Klimowicz: Może, Panie Marcinie, poprosimy uczennice z pana szkoły, a później przygotują się osoby z Radziejowic i z liceów imienia Kossutha i Konopczyńskiego.)*

**Uczennica Liceum Ogólnokształcącego  
w Komornicy Magdalena Kosowicz:**

Szanowni Państwo!

Witam wszystkich serdecznie. Nazywam się Magdalena Kosowicz, a to moja koleżanka – Milena Kozakiewicz. Jesteśmy z Liceum Ogólnokształcącego w Komornicy. W projekcie bierzemy udział trzeci rok. Chciałybyśmy wszystkim bardzo podziękować, szczególnie pani Ani Klimowicz z Instytutu Pamięci Narodowej, pani Hannie Nowakowskiej z Fundacji „Ja kobieta” oraz pani Elżbiecie Sęczykowskiej z Fundacji „Mecenas Sztuki”.

Omawiany dziś projekt dostarczył młodzieży wiele nowych refleksji, odczuć, przemyśleń na temat historii, ale one w żadnym stopniu nie są porównywalne do przeżyć tych wspaniałych kobiet. Projekt bardzo przybliżył nam historię oraz przyniósł dużo nowych doświadczeń, wrażeń i nauk. Myślę, że pani nauczyła nas innego patrzenia na drugiego człowieka, na ludzi.

**Uczennica Liceum Ogólnokształcącego  
w Komornicy Milena Kozakiewicz:**

Cóż ja mogę powiedzieć... Te wielogodzinne spotkania z kobietami, które przeszły piekło w obozie w Ravensbrück, dały nam naprawdę wiele do myślenia, dały nam inne spojrzenie na... Nauczyliśmy się od nich wiele, ale przede wszystkim nauczyliśmy się szacunku do tych osób. Bo tak naprawdę każdy myśli: starsza kobieta, co ona może mieć do powiedzenia. A ma naprawdę dużo. Ci ludzie, którzy nie byli w obozie, nie wiedzą, co się działo i co było tak naprawdę... jaka była nasza historia.

Cofnęliśmy się do przeszłości, do tego wszystkiego co było, do tych wszystkich sytuacji... Trudno było nagrać wywiady z kobietami, dlatego że towarzyszyły temu różne emocje, czasem były to łzy, czasem radość, uśmiech. Co mogę więcej powiedzieć... Może zacytuję słowa, które usłyszałam podczas ostatniego wywiadu: „Wolność oznacza odpowiedzialność. A to jest właśnie to, czego większość ludzi się obawia”. Bardzo dziękuję pani Krystynie za te słowa.

### **Uczennica Liceum Ogólnokształcącego w Komornicy Magdalena Kosowicz:**

Chciałabym jeszcze raz bardzo podziękować paniom, z którymi uczniowie naszej szkoły przeprowadzili wiele wywiadów, panu Marcinowi Gągolewskiemu, który wprowadził ten cały projekt do naszej szkoły i zaraził nim wielu uczniów, wiele młodzieży. Nowi uczniowie naszej szkoły też bardzo chętnie biorą udział w tym projekcie, nagrywają nowe wywiady, znowu towarzyszy im wiele emocji. Po tym, ile wywiadów nakręcili, i dzięki temu, w jaki sposób rozmawiają z paniami, jak wiele ich łączy tak naprawdę... Dziękujemy bardzo. (*Oklaski*)

### **Uczennica Gimnazjum im. Edwarda hr. Krasińskiego w Radziejowicach Wiktoria Rypkowska:**

Droży Senatorowie!

Nazywam się Wiktoria Rypkowska, mam czternaście lat, reprezentuję gimnazjum imienia Edwarda hrabiego Krasińskiego w Radziejowicach.

Do udziału w projekcie zachęciły mnie pozytywne relacje kolegów i koleżanek, którzy brali udział w projekcie edukacyjnym „O tym nie można zapomnieć”, spotkania z kobietami, które przeszły piekło obozów i łagrów, oraz moje zainteresowanie historią. Niestety podstawa programowa nauczania historii na trzecim etapie edukacyjnym nie obejmuje wiedzy z zakresu II wojny światowej. Zachodzi konieczność poznania historii z książek oraz relacji ludzi, którzy przeżyli wojnę i mają osobiste doświadczenia związane z władzą totalitarną.

Przeglądając ostatnio katalog wystawy zatytułowany „70. rocznica wywózki mieszkańców Tykocina do obozów koncentracyjnych «Kamienne Świadectwo»”, napotkałam relacje więźniów. Przytoczę słowa pani Stefanii Kamińskiej, która miała wtedy tyle lat, ile ja teraz: ten koszmar obozowego piekła ciągle tkwi w mojej świadomości, a wspomnienia są bardzo bolesne. Można zauważyć, że upływający czas nie uleczył serc tych ludzi. Mimo że minęło siedemdziesiąt lat, ból tych ludzi pozostaje niezmienny – w świecie zagrodzonym drutami zostawili część swojego życia.

Nasuwać się słowa Jana Pawła II: „Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”. Sięgając w głąb historii, należy zauważyć, że zbiór powojennych książek poświęcony jest sprawom dzieci i młodzieży polskiej, którzy przeżyli II wojnę światową. Publikacje te są wstrząsające, tragiczne, często budzą grozę i przerażenie, ale równocześnie są prawdziwe, ukazują dramat i tragedię młodego pokolenia. Pamiętajmy, iż to dzieci – zawsze, od zarania dziejów – stanowią największe bogactwo każdego narodu, są jego nadzieją i przyszłością.

Kolejny cytat Jana Pawła II: „Dzieci są nadzieją, która rozkwita wciąż na nowo, projektem, który nieustannie się urzeczywistnia, przyszłością, która pozostaje zawsze otwarta”. Zbrodnia, jakiej dopuścił się wobec dzieci hitlerizm jest najczarniejszą plamą na sumieniu ludzkości. Faszyzm nie oszczędzał nikogo: człowiek był obdarty z godności ludzkiej oraz wszelkich zasad moralnych. Hitler wyniszczył miliony

ludzi, Stalin wykończył ich fizycznie przez pracę ponad siły z całym okrucieństwem i bezwzględnością kierował ostrze ludobójczych poczynań przede wszystkim w najmłodsze pokolenie Polaków. Dzieci i młodzież dzieliły losy swoich rodziców, dziadków, znajomych i przyjaciół, wraz z nimi ginęły i również walczyły. W obliczu dzisiejszej sytuacji politycznej jakże aktualne wydaje się wołanie: nigdy więcej wojny. Dlatego też tak ważne są wszystkie działania, których celem jest utrwalenie świadectw przeszłości.

Tu wielki ukłon w stronę Instytutu Pamięci Narodowej oraz wszystkich instytucji rządowych i pozarządowych przyczyniających się do podejmowania zadań mających na celu przybliżenie młodzieży historii prawdziwej, niesfałszowanej przez polityczne czy międzynarodowe układy.

Ogromny szacunek należy się przede wszystkim tym osobom, głównie paniom, które zgodziły się być świadkami historii, nie tej podręcznikowej, które chciały podzielić się wspomnieniami, często bardzo osobistymi i przykrymi, wywołującymi łzy lub chwile głębokiej ciszy nie tylko u nich, ale i u młodzieży, która tych wspomnień wysłuchuje.

Dla takiej młodej osoby jak ja wychowanej w dobrobycie, przyzwyczajonej do korzystania z wszystkich dostępnych udogodnień nie do wyobrażenia są sytuacje opisywane przez byłe więźniarki – codzienne czynności jak mycie, jedzenie czy pójście do toalety stanowiły wyzwania mogące zakończyć się śmiercią. Poddawane eksperymentom medycznym, przemarznięte, głodne, brudne, zastraszane, potrafiły zachować godność i ludzkie uczucia. Teraz wracają do tych tragicznych dni, by nam młodym uświadomić, że wojna to nie film, który oglądamy i w każdym momencie możemy wyłączyć, to nie przygody filmowych herosów, ale codzienna walka o przetrwanie, zachowanie choć odrobiny człowieczeństwa, nadziei, wiary w Boga i w drugiego człowieka. Tomy przeczytanych książek i obejrzanych filmów, nawet dokumentalnych, nie są w stanie oddać tej prawdy, która wynika z wypowiedzi kobiet, które przeżyły piekło Ravensbrück.

Dla mnie istotą spotkań z byłymi więźniarkami jest to, że nieważne jest pochodzenie, wyznanie, poglądy polityczne czy narodowość, ważna jest chęć życia w pokoju, tolerancja dla odmienności, szacunek dla drugiego człowieka i dla ludzkiego życia. Dlatego zakończę słowami świętego Mateusza, skierowanymi do wszystkich tu zebranych: „Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”. Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*)

### **Uczennica LXIII Liceum Ogólnokształcącego im. Lajosa Kossutha w Warszawie Paulina Kowalik:**

Dzień dobry.

Nazywamy się Paulina Kowalik, Klaudia Smielewicz i Stanisław Grabowski. Jesteśmy uczniami klas dru-

giej i trzeciej LXIII Liceum imienia Lajosa Kossutha w Warszawie. Dziś chcielibyśmy podzielić się z państwem swoimi dotychczasowymi przemyśleniami, dotyczącymi spotkań z paniami, które podczas II wojny światowej były więźniami obozu w Ravensbrück. Większość tych spotkań odbyła się w siedzibie IPN, ale uczniowie naszej szkoły udzielali się na spotkaniach organizowanych przez Muzeum Powstania Warszawskiego. Także w naszej szkole były spotkania organizowane przez panią Dorotę Myśliwską, nauczycielkę historii. Były to spotkania ze świadkami historii, dzięki którym poznaliśmy czasy II wojny światowej w sposób bardzo emocjonalny i bardzo bezpośredni.

Uczęszczając na spotkania w IPN, dowiedzieliśmy się, jak rozmawiać ze świadkami historii. Odbywały się tam zajęcia z panią psychiatrą. Spotkania te pozwoliły nam zrozumieć, jak traumatyczne przeżycia wpływają na psychikę człowieka. Na zajęciach teoretycznych prowadzonych przez panią Annę Klimowicz dowiedzieliśmy się, jak przeprowadzić wywiad z osobami represjonowanymi, jak zadawać pytania oraz jak zachowywać się podczas wywiadu. Dodam, że wskazówki udzielane przez panią okazały się bardzo cenne i przydatne podczas spotkań. Uczestniczyliśmy również w zajęciach praktycznych. Były one bardzo pomocne, ponieważ dowiedzieliśmy się, jak odpowiednio ustawić kamerę oraz jak odpowiednio skleić film dokumentalny.

Jak już wcześniej wspominałam, spotkania z paniami byłymi więźniarkami obozu w Ravensbrück odbywały się w naszej szkole. Opowie o tym nasz kolega.

### **Uczeń LXIII Liceum Ogólnokształcącego im. Lajosa Kossutha w Warszawie Stanisław Grabowski:**

Chciałbym powiedzieć, że wspinałą rzeczą było to, że dzięki zaangażowaniu naszej pani od historii, pani Doroty Myśliwskiej, i pana dyrektora w naszej szkole powstał mural. Myślę, że to jest genialna rzecz dla młodych ludzi, którzy często nie zdają sobie sprawy z tego, co się działo sześćdziesiąt, osiemdziesiąt lat temu. I gdy sobie idą do szkoły w jakiś szary poniedziałek, to nagle patrzą, a tu na szkole widnieje mural. Krzyczą: co to jest? I od razu rodzi się pytanie: skąd to się wzięło? Dlaczego tam jest taka kobieta, dlaczego są takie barwy, dlaczego ona jest w pasiaku?

W naszej szkole odbywały się spotkania z paniami, był to wspinały okres, przynajmniej w moim życiu, gdy mogłem dotknąć historii. Gdy czytamy książki historyczne, wiedza nie wpływa do głowy tak jak wtedy, gdy słucha się wspomnień osób, które przeżyły daną historię.

### **Uczennica LXIII Liceum Ogólnokształcącego im. Lajosa Kossutha w Warszawie Paulina Kowalik:**

Ja chciałabym powiedzieć o spotkaniach w Muzeum Powstania Warszawskiego. Były to spotkania ze świadkami historii, z warszawiakami, którzy podczas wojny trafili do obozu w Auschwitz. Opowiadali nam swoje przeżycia, co się tam działo, jak to wszystko przeżywali.

Mieliśmy też okazję pojechać wraz z tymi świadkami historii do obozu. W barakach, gdzie przebywali podczas wojny, opowiadali nam o swoich przeżyciach, co się tam działo, jakie były zachowania ludzi dookoła. Dla nas to było duże przeżycie. Wydaje się, że wiele osób bardzo dużo z tych spotkań wyniosło. W sumie to każdy musiałby sam powiedzieć, jak się potem czuł, ale mnie się wydaje, że to było bardzo duże przeżycie.

Przy okazji chciałabym jeszcze podziękować pani Ani Klimowicz i pani Dorocie Myśliwskiej, które udostępniły nam to wszystko. Bardzo też chciałabym podziękować wszystkim paniom więźniarkom, które miały dla nas czas, żeby nam powiedzieć to, co się działo, i jakoś przybliżyć nam tę historię. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

### **Uczeń LXXXIII Liceum Ogólnokształcącego im. Emiliana Konopczyńskiego w Warszawie Daniel Dzienniak:**

Witam państwa bardzo serdecznie.

Ja nazywam się Daniel Dzienniak, a wraz ze mną są Paulina Dąbrowska i Alicja Kuczyńska. Reprezentujemy szkołę nr 83 imienia Emila Konopczyńskiego w Warszawie. Powiemy teraz kilka słów na temat doświadczeń, jakie zebraliśmy podczas udziału w projekcie organizowanym przez Instytut Pamięci Narodowej, dotyczącym więźniarek z obozu Ravensbrück.

Kiedy kilka miesięcy temu przystąpiłem do projektu „O tym nie można zapomnieć” dotyczącego doświadczeń więźniarek z obozu Ravensbrück organizowanego przez Instytut Pamięci Narodowej, wydawało mi się, że wiem wystarczająco dużo, aby zarysować sobie obraz życia w tamtych czasach. Dziś wiem, w jak ogromnym byłem błędzie.

Każdy Polak, niezależnie od wieku, ma w sobie pierwiastek patriotyzmu, który nie pozwala mu zapomnieć o tym, czym były obozy koncentracyjne i II wojna światowa. Wszystkie warstwy społeczne, od inteligencji i ludzi zamożnych po zwykłych pracowników fabryk, doznawały okrucieństw, które niosła ze sobą polityka tamtych czasów. Każdy walczył z tym okrucieństwem, jak mógł. Jedni brali broń na ramię i wychodzili z nią na barykady, drudzy wstępowali do organizacji konspiracyjnych. Każda działalność była kluczowa dla wyniku całej wojny i dalszych losów Polski, ale również każda niosła ze sobą ryzyko dostania się do niewoli i utraty własnego życia.

Biorąc udział w projekcie „O tym nie można zapomnieć” miałem okazję, a wręcz zaszczyt, poznać osoby, które przeżyły pobyt w obozie i doświadczyły okrucieństw ze strony innych. Szczególnym doświadczeniem dla mnie była możliwość poznania pani doktor Alicji Gawlikowskiej-Świerczyńskiej, więźniarki obozu Ravensbrück, która w prostych słowach wytłumaczyła młodemu człowiekowi, jak wyglądało życie w obozie, jakimi wartościami kierowali się ludzie, jakie były ich marzenia, cel życia.

Przed pierwszym spotkaniem wydawało mi się, że tylko osoby silne fizycznie mogą przeżyć obóz. Myliłem się ponownie. Jak przeżyła go drobna kobieta? Po wielu rozmowach z panią Gawlikowską zrozumiałem, że kluczem do sukcesu jest zaakceptowanie życia takim, jakie ono jest.

Niezależnie od tego, w jakiej jesteśmy sytuacji, zawsze możemy wyjść z niej zwycięsko. Mimo warunków panujących w obozie powstawały przyjaźnie, które były krótkotrwałe, ponieważ ludzie poznani dziś, jutro mogli być już historią, ale bardzo wartościowe.

Bardzo zaskoczył mnie sposób, w jaki pani Gawlikowska przekazuje swoje wspomnienia związane z obozem. Siła ludzkiego charakteru i instynkt przetrwania stwarzała ogromną barierę, której nikt nie mógł złamać. Wszystkie historie przedstawione są w pozytywnym świetle i z lekką dozą humoru. To właśnie takie podejście mnie pozwoliło w naturalny sposób przyswoić wiedzę na ten temat, a tamtym ludziom – przeżyć obóz. Za chwilę jadę do Ravensbrück. Przejdę przez bramę, która pochłonęła tysiące ludzkich istnień, wejdę do baraku, którego ściany wchłonęły tysiące ludzkich skarg, a deski wchłonęły setki ludzkich łez. Stanę na placu apelowym, a pani Alicja Gawlikowska będzie głosem tych, którzy przemówić już nie mogą. Czy ktośkolwiek potrafi sobie wyobrazić to, co przeżyli ci ludzie? Wyobrazić, może i tak, ale na pewno nie zrozumieć.

Liczne spotkania w IPN i spotkania z panią Gawlikowską skłoniły mnie do refleksji nad sobą i swoimi wartościami. W czasach, kiedy ludzie bardziej pragną i pożądają... Zauważyłem, że jest wiele drobnych rzeczy, które mają ogromną w naszym życiu wartość, ale są niezauważalne, a przez to niedoceniane. Po zakończeniu nagrań będących elementem projektu zaczęło się w mojej głowie pojawiać wiele pytań o to, jak postrzegam swoje życie. Część tych pytań na razie pozostaje bez odpowiedzi. Dziękuję. *(Oklaski)*

### **Uczennica LXXXIII Liceum Ogólnokształcącego im. Emiliana Konopczyńskiego w Warszawie Alicja Kuczyńska:**

Nazywam się Alicja Kuczyńska. Razem z Pauliną pracowałyśmy w jednej grupie. Chciałyśmy zabrać głos w sprawie obozu i udziału w projekcie. I moje przemyślenia są generalnie takie jak... Wychodzę z założenia, że doświadczenia budują każdego człowieka. Osoby, które spotykamy na naszej drodze, zawsze coś wnoszą – mniej lub więcej – do naszego życia. W szczególności dotyczy to takich młodych ludzi, jakimi my jesteśmy, ponieważ my chłonimy wiedzę i doświadczenia jak gąbka. Stajemy w obliczu ostrych zakrętów i ignorujemy dawane nam ostrzeżenia. Zdarza się jednak, że mimo iż nasze życie nabiera ogromnego tempa, spotykamy na swojej drodze takie osoby, które w jakiś sposób nas nakierowują, są pozytywnym wiatrem, który tchnie w nasze skrzydła powietrze, a wtedy możemy znaleźć się na dobrej drodze, w dobrym miejscu i zrobić coś ważnego w naszym życiu.

Uważam, że takim pozytywnym wiatrem na drodze naszej edukacji był udział w projekcie. Oczywiście przyniósł on pozytywne skutki na wielu polach, ale przede wszystkim istotny jest tu aspekt historyczny. Wiadomo, że spotkanie z prawdziwymi świadkami historii to nie jest coś, czego każdy może doświadczyć. Uważam, że to była świetna okazja, którą mogliśmy wykorzystać, do tego, żeby porozmawiać z paniami, które rzeczywiście żyły w tamtych czasach. Żadne książki, żadne filmy, jak myślę, nie są

w stanie oddać tych doświadczeń, tego, jak to wyglądało, tak dobrze, jak mogą zrobić te osoby, które żyły w tamtych czasach. Ich perspektywa znacznie różni się od przetworzonego filmu czy książki, gdzie ktoś próbuje ładnie ubrać w słowa to, co czuł.

Nauka współpracy i pracy w grupie. Każda grupa z pewnością zmagająca się z tym problemem. Pomimo wielu trudności i przeciwności, z którymi musieliśmy się borykać, rezultaty, jakie udało nam się osiągnąć, są zaskakujące. Oczywiście wspaniałe znajomości... To są wyjątkowe znajomości. Mój kolega zaprzyjaźnił się bardzo z panią Gawlikowską. To według mnie jest niesamowita przyjaźń. Warsztaty psychologiczne dotyczące relacji międzyludzkich, tego, jak powinniśmy zadawać pytania... Bardzo mnie to zaciekawiło, ponieważ jest bliskie moim zainteresowaniom dziennikarskim i historycznym. Tak że bardzo wiele korzyści płynących z tego projektu...

Jeszcze z tego miejsca chciałabym podziękować pani Ani Klimowicz oraz oczywiście pani Alicji, z którą mieliśmy okazję przeprowadzać wywiad, ale niestety jest dzisiaj nieobecna. *(Oklaski)*

### **Uczennica Liceum Ogólnokształcącego w Komornicy Milena Kozakiewicz:**

Wiek XX przejdzie do historii jako stulecie totalitaryzmu, systemów regulujących prawo jednostek i całych narodów do suwerennego istnienia. Obozy koncentracyjne zrodziły okrucieństwo i pogardę dla człowieka. W imię obłąkanej ideologii ludzie ludziom zgotowali najstraszliwszy los. Obozy pokazywały cały ogrom okrucieństwa i zła w osobach katów, ale i wielkość człowieka w osobach więźniów i ofiar, Witolda Pileckiego czy Maksymiliana Marii Kolbego, dla których pomoc była ważniejsza od własnego życia. Takie postawy są drogowskazem dla młodych, bo pokazują, jak żyć i co w życiu jest najważniejsze.

Musimy głośno protestować przeciwko zabijaniu, nienawiści, pogardzie i upodleniu człowieka. Musimy upominać się o pokój na ziemi. Żadne słowa nie są w stanie oddać całej przerażającej prawdy o niegodziwościach, jakie się stały. Nigdy nie zostanie nazwane to, co najważniejsze, co najbardziej bolesne. Tragedia obozów zła, może stać się rzeczywistością, trzeba ją nazwać po imieniu i trzeba temu złu się przeciwstawiać dobrem. Bo to, że wolni jesteśmy dziś, nie znaczy, że jutro też będziemy.

Jan Paweł II w homilii wygłoszonej 7 czerwca 1979 r. powiedział: „Mówię w imieniu wszystkich narodów, których prawa są gwałcone. Mówię, bo obowiązuje mnie, obowiązuje nas wszystkich – prawda. Mówię, bo obowiązuje mnie, obowiązuje nas wszystkich – troska o człowieka”. Musimy pamiętać o tej historii, mieć ją w sobie. To od nas samych zależy wybór pomiędzy dobrem a złem.

Podsumowując, chciałabym powiedzieć, że korzyści, jakie przyniósł mi projekt, przerosły moje oczekiwania. Bardzo się cieszę, że miałam możliwość wzięcia w nim udziału. Utwierdził mnie on w przekonaniu, że podążam w dobrym kierunku, jeśli chodzi o rozwijanie moich zainteresowań. Wszystkie zebrane dotychczas doświadczenia zmieniły moje poglądy co do obozów koncentracyjnych. Bardzo chciałabym podziękować pani Annie Klimowicz, do



której zawsze mogłyśmy zadzwonić, gdy miałyśmy jakiegokolwiek problemy lub pytania, oraz pani Annie Krzykowskiej, naszej pani od historii, która pomogła nam wziąć udział w projekcie. Na koniec chciałabym podsumować to, co przyniósł mi projekt, używając następujących słów: największą nagrodą za ciężką pracę człowieka nie jest to, co za nią dostaje, lecz to, kim się dzięki niej staje. *(Oklaski)*

**Edukator w Sekcji Edukacji  
w Wydziale Edukacji Historycznej  
w Biurze Edukacji Publicznej  
w Instytucie Pamięci Narodowej  
– Komisji Ścigania Zbrodni  
przeciwko Narodowi Polskiemu  
Anna Klimowicz:**

Bardzo dziękuję młodzieży.

Chciałabym teraz pokazać dwa fragmenty takich wywiadów, o jakich była mowa. To są prezentacje, czyli wybrane najciekawsze momenty z wywiadu. Młodzież pokazuje je też w finale projektu. W tej chwili mamy tyle zespołów, że nie wszystkie mogą pojechać na uroczystość wyzwolenia obozu do Ravensbrück, więc ten projekt przerodził się w swego rodzaju konkurs. Młodzież prezentuje przed komisją... Są rozpisane kryteria oceny tego wywiadu. Wybrałam dwa fragmenty z prezentacji, którą młodzież przygotowała na finał.

*(Projekcja filmu)*

Myślę, że można było usłyszeć, że podczas tych rozmów nie tylko mamy do czynienia ze wspomnieniami, ale często są to rozmowy o życiu. To się tak jakoś przekształca w rozmowę o tym, co jest ważne, dlatego myślę, że ten projekt pełni nie tylko edukacyjną rolę, ale także wychowawczą.

Teraz jeszcze jeden zwiastun z Krakowa, od pani Zofii Rosiek, tam też jest dosyć prężne środowisko – Klub Ravensbrückanek.

*(Projekcja filmu)*

*(Oklaski)*

**Przewodniczący Michał Seweryński:**

Prosimy o zapalenie światła.

Dziękuję bardzo. Dziękuję młodzieży za wypowiedzi i za filmy. Zamykając ten punkt naszego posiedzenia, nie mogę oprzeć się takiej refleksji, że wyjątkowo trafne może wydać się porównanie naszych dzisiejszych honorowych gości do ewangelicznego światła na górze i soli ziemi.

Teraz jest czas na wystąpienie pani Elżbiety Sęczykowskiej i pani Hanny Nowakowskiej, które będą mówić o realizacji uchwały Senatu, jaką w 2011 r. podjęliśmy w sprawie obozu Ravensbrück.

Bardzo proszę.

**Prezes Fundacji  
na rzecz Kobiet „Ja kobieta”  
Hanna Nowakowska:**

Szanowni Państwo!

Miło mi jest powiedzieć kilka słów o tym, jak to się zaczęło. Jesteśmy teraz w momencie, kiedy widzimy, czym jest ten projekt, ale zaczęło się w 2003 r. od takich spo-

tknięć... Pewne osoby chciały się spotykać, a przesłanie było takie, żeby tworzyć... i solidarność kobiet. Później, w roku 2010, kiedy powstały pierwsze portrety autorstwa Moniki Bajkowskiej i pierwsza publikacja o sylwetkach pań, w siedzibie rzecznika praw obywatelskich odbyło się spotkanie, seminarium dotyczące naszych działań. To były początki, pierwsze kroki, iskierka zaczęła się rozbudzać.

W roku 2011 pojawiła się uchwała Senatu. To był taki moment, kiedy właściwie ta kula śniegowa zaczęła się rozpychać. Dzisiaj macie państwo program, który pokazuje, na jak wielką skalę te działania mają miejsce w całej Polsce. Myślę, że to jest fantastyczny przykład na to, że robimy coś razem. Mówi się dużo o tym, że Polacy nie umieją współpracować. To, co się dzieje w projekcie, zadaje kłam temu twierdzeniu. Współpracują instytucje rządowe, współpracują małe organizacje pozarządowe, współpracują pojedyncze osoby, które chcą coś zrobić z myślą o tym projekcie.

To rok 2003. Spotkania, te pierwsze, miały charakter bardzo prywatny. Czasami była to kawa, herbata, rozmowa. Tak się właśnie rodziła idea solidarności młodych osób ze starszymi osobami. Bo te działania mają na celu, tak jak powiedziała słusznie pani Ania Klimowicz, nie tylko przekazywanie historii, ale także wychowywanie młodego pokolenia.

Tu widzimy spotkanie w siedzibie rzecznika praw obywatelskich i wernisaż – pierwsza promocja publikacji, która została wydana w tamtym roku.

Kolejne działania były pomyślane w ten sposób, żeby robić je w nowoczesnej formie. Co mam na myśli? To były na przykład działania... Powstała sztuka teatralna. Panie i młodzież – to były międzypokoleniowe działania – stworzyli spektakl. Ten spektakl był pokazywany w Instytucie Teatralnym w Warszawie. I to też jest przykład na to, w jaki sposób młodemu pokoleniu można przekazywać historyczną wiedzę.

Była już wcześniej mowa o muralu. Ten mural powstał w ten sposób, że... Najpierw toczyły się rozmowy o tym, czym jest mural i dlaczego warto go zrobić. To były rozmowy międzypokoleniowe, nie było tak, że ten mural artystka plastyczka namalowała bez wcześniejszych uzgodnień. Projekt międzypokoleniowy dotyczący tego muralu sfinansowało Biuro Edukacji miasta stołecznego Warszawy. Myślę, że to jest taki sygnał, że edukacja może mieć różne formy.

Myślę, że dzisiaj jesteśmy w takim momencie, kiedy możemy pochwalić się tym, że tyle rzeczy dzieje się na terenie całego kraju, że umiemy ze sobą współpracować i że robimy to wszystko tak, że ta rodzina ravenbrückańska się rozrasta, po prostu przyciąga kolejne osoby, które chcą coś zrobić.

**Prezes Fundacji „Mecenate Sztuki”  
Elżbieta Sęczykowska:**

Proszę państwa, dołączam słowo od siebie. W imieniu fundacji „Mecenate Sztuki” pragnę powiedzieć dwa słowa, kończąc temat, który Hania Nowakowska praktycznie wyczerpała. Do kogo właściwie ten projekt jest skierowany? Oczywiście pragniemy nim zainteresować wszystkie osoby, które pragną jakoś rozwijać swoją świadomość obywa-

telsko-polityczną, instytuty naukowe, muzea i dalej pragniemy współpracować z młodzieżą i z nauczycielami. Naszym marzeniem byłoby to, żeby zainteresować tym projektem media, bo dzięki temu możemy liczyć na to, że zostanie on odpowiednio nagłośniony. Nasze słowa i nasze prośby kierujemy do wszystkich instytucji polskich i międzynarodowych. Współpraca została nawiązana nie tylko z obozem w Ravensbrück, mamy w planach przywrócić pamięci o tych więźniarkach, które przeszły przez Szwecję. Pragniemy nawiązać kontakty z Danią, ze Szwecją, nie tylko z Niemcami.

Oczywiście projekt ten kierujemy do żyjących świadków historii. Oby wszystkie panie były z nami jak najdłużej i chciały tak pięknie współpracować, jak to się działo do tej pory!

Proszę państwa, ten projekt, tak jak już wcześniej wspomniała pani Hania Nowakowska, to nie jest tylko martyrologia, to jest też chęć współpracy na bardzo różnych polach, to jest edukacja wspaniale rozwijana dzięki współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej. Wspaniała współpraca z panią Anią Klimowicz wyróżnianą dzisiaj już wielokrotnie... Rzeczywiście te słowa uznania bardzo jej się należą, ponieważ włożyła bardzo dużo pracy w rozwój tego wspaniałego projektu. Jak wspomnieliśmy wcześniej, to nie jest tylko martyrologia, to jest chęć współpracy na bardzo wielu polach, zaistnienie na bardzo wielu polach, to jest działanie poprzez sztukę. Powstał mural, o którym wcześniej wspomnieliśmy, powstają spektakle teatralne, wystawy plastyczne, powstaje muzyka. Nasze plany naprawdę są bardzo szerokie i dotyczą bardzo wielu dziedzin sztuki. Zależy nam na tym, żeby dzięki temu jak najszerzej zainteresować młodzież, która nie tylko musi badać tematy martyrologiczne, ale również dochodzić do prawdy na inne sposoby.

Proszę państwa, pragnę w imieniu naszych obu fundacji złożyć serdeczne, ogromne podziękowanie obu komisjom, które zechciały zaangażować się w zorganizowanie dzisiejszego spotkania, Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji oraz Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej. Dziękuję ich przewodniczącym, czyli panu senatorowi profesorowi Michałowi Seweryńskiemu oraz panu senatorowi Mieczysławowi Augustynowi, którego dzisiaj zastępuje pan senator Jan Michalski. Nie sposób nie wspomnieć przy tej okazji o ogromnym wkładzie pana pośła Stanisława Piotrowicza, ówczesnego senatora, do którego skierowaliśmy pierwsze kroki w Senacie i który przyjął nas wyjątkowo ciepło i serdecznie. Współpraca z panem senatorem Piotrowiczem zaowocowała właśnie powstaniem uchwały, którą państwo mają dzisiaj przed sobą. To był wielki przełom, wielka rzecz. Już nie muszę dodawać, czym zaowocowała ta uchwała i współpraca z Senatem. To nam otworzyło drzwi, proszę państwa, do dalszych działań, otworzyło współpracę z wieloma innymi instytucjami, między innymi z Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, który bardzo aktywnie i w bardzo wielu sprawach nam pomaga, dofinansowując różnego rodzaju przedsięwzięcia, na przykład transport, i angażuje się właściwie w każde nasze działania.

Proszę państwa, przy tej okazji pragnę bardzo podziękować jeszcze dwójce osób, bez których trudno byłoby nam współpracować z panami senatorami. Ogromne podziękowa-

wania kierujemy w stronę pani Elżbiety Owczarek i pana Sławomira Legata, którzy bardzo angażują się w każde spotkanie, wkładają wielką pracę, czasami siedzą do naprawdę późnych godzin wieczornych, tak jak na przykład pani Elżbieta wczoraj, żeby dopiąć i dopracować wszystkie szczegóły spotkania. *(Oklaski)*

Proszę państwa, ostatnie już słowa podziękowań kieruję do pani Ani Klimowicz, do wszystkich nauczycieli, oczywiście do wszystkich pań bohaterek dzisiejszego spotkania, które mimo wieku, mimo wszelkich niedogodności, chorób i niesprawności, bardzo angażują się w nasze spotkania i chętnie spotykają się z młodzieżą. Wielkie podziękowanie, proszę pań. *(Oklaski)*

I jeszcze podziękowania dla bardzo zaangażowanego w nasz projekt, zwłaszcza w ostatnie działania związane z siedemdziesiątą rocznicą, kieruję do księdza doktora Roberta Ogrodnika.

Oczywiście, Haniu, tobie też bardzo dziękuję za tę kilkuletnią współpracę, ona jest naprawdę wspaniała. Dziękuję ci bardzo. *(Oklaski)*

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Dziękuję.

Rozumiemy te podziękowania, ale konferencji jeszcze nie kończymy, przeciwnie – otwieramy teraz dyskusję. Wszystkie osoby, które chciałyby zabrać głos – pierwszeństwo dla naszych honorowych gości – zapraszam do... Może proszę o zajęcie miejsca tam, przy mikrofonie, ponieważ będzie lepiej słycać. Bardzo proszę.

### **Pani Elżbieta Zeiske-Krawczyk:**

Nazywam się Elżbieta Zeiske-Krawczyk, jestem córką byłej więźniarki, która również została tutaj zaproszona. Moja mama nazywa się Wojciecha Buraczyńska-Zeiske, a ponieważ ma dziewięćdziesiąt pięć lat i już nie bardzo może uczestniczyć w tym spotkaniu, więc my obie z siostrą reprezentujemy mamę. Mama spędziła w obozie cztery lata. Najpierw przez siedem miesięcy była na zamku w Lublinie podczas śledztwa w gestapo, a potem ponad trzy lata w obozie Ravensbrück. Jest jedną z nielicznych już osób, nielicznych więźniarek, które żyją, a na których dokonano eksperymentów pseudomedycznych.

Chciałabym w imieniu naszej rodziny wyrazić wdzięczność za cały projekt, który jest pięknie prowadzonym projektem edukacyjnym. Dziękujemy wszystkim instytucjom, które ten projekt zainicjowały i prowadzą, ponieważ pozwala on przedłużyć pamięć o obozie w Ravensbrück, a pamięć ta jest, jak wiemy, w naszym narodzie dość słaba.

Chcę powiedzieć, że jeżeli chodzi o... My jesteśmy drugim pokoleniem, jesteśmy pokoleniem powojennym, więc było nam niesłychanie trudno rozmawiać z mamą na tematy związane z obozem. Więź emocjonalna jakoś powstrzymywała nas przed tym ze względu na to, że wydawało nam się, że poruszamy w niej te wszystkie okropne wspomnienia i te straszne przeżycia, które były jej udziałem. Cieszymy się ogromnie z tego projektu, ponieważ to, czego my jako córki nie zrobiłyśmy, a powinnyśmy były... Nasza wiedza o obozie głównie właściwie czerpana była

z książek, a także z nielicznych rozmów z innymi członkami rodziny, z nielicznych rozmów z naszą mamą. Państwo w jakimś sensie robią za nas.

Chciałabym tu przypomnieć pewną osobę, która, jak mi się wydaje, ma ogromną zasługę dla upamiętnienia historii obozu, a mianowicie historyczkę, panią doktor Wandę Kiedrzyńską. Chyba pod koniec lat sześćdziesiątych opublikowała ona książkę „Ravensbrück”. Ta książka jest cennym dokumentem, ponieważ opiera się na źródłach. Myślę, że warto byłoby ją wznowić po tylu latach, bo jest cennym źródłem informacji na temat obozu Ravensbrück. Pani Wanda Kiedrzyńska – chyba nie popełnię tu błędu – była wieloletnią przewodniczącą Klubu Kobiet Ravensbrück. Dziękuję państwu za uwagę. *(Oklaski)*

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Dziękuję.

Kto jeszcze chciałby zabrać głos?

Proszę.

### **Kierownik Oddziału Martyrologii „Pod Zegarem” Muzeum Lubelskiego w Lublinie Barbara Oratowska:**

Szanowni Państwo!

Nazywam się Barbara Oratowska, reprezentuję Oddział Martyrologii „Pod Zegarem” Muzeum Lubelskiego. Nie miałam zabierać głosu, ale w związku z tym, że środowisko lubelskie niestety nie jest reprezentowane przez byłe więźniarki... Córki pani Wojciechy Zeiske-Buraczyńskiej są z Warszawy i dlatego przyjechały. Muszę powiedzieć, że u nas w Lublinie już nie ma więźniarek z Ravensbrück. Są ich rodziny, ale już nie ma żyjących więźniarek z Ravensbrück.

Transport lubelski był szczególnym transportem – mówię o transporcie z 23 września 1941 r., czyli numery siedem tysięcy... W tym transporcie była też pani Alicja Gawlikowska, bo to był transport łączony, czyli najpierw Lublin, a więc z zamku lubelskiego, później Pawiak. Warszawa podaje troszkę inaczej: Warszawa – Lublin. Ale najpierw ten transport szedł z Lublina. Z Lublina wyjechał 21 września. Pani doktor Wanda Półtawska i pani Stanisława Śledziejowska-Osiczko to są te panie, które żyją. Żyje jeszcze tylko pięć operowanych pań. Te, które były operowane w Ravensbrück, zobligowały mnie do zabierania głosu właśnie w imieniu tak zwanych królików.

Chciałabym powiedzieć, że projekt realizowany w Warszawie ma pięcioletnią tradycję, ale to Lublin jako pierwszy zaczął upamiętnianie obozu Ravensbrück. Edycja konkursu poetyckiego Grażyny Chrostowskiej, czyli młodziutkiej poetki, która została rozstrzelana w Ravensbrück... W tym roku będzie trzynasta edycja. Od trzynastu lat z mojej inicjatywy projekt ten jest realizowany. Wcześniej były wystawy, wspólne wystawy w ramach projektu... Podpisałam porozumienie z fundacją „Ja kobieta”, więc później działania były realizowane wspólnie.

Bardzo się cieszę, że Warszawa niejako przejęła paliczkę w promowaniu tych wartości, o które pokolenie – my mówimy „pokolenie Kolumbów”... Młodzi jeszcze za bardzo nie wiedzą, ale te młode osoby, które biorą

udział w konkursie, doskonale wiedzą, o czym ja teraz mówię. Nazwa ta nie pochodzi o tego Kolumba, który odkrył Amerykę, tylko od pokolenia, które urodziło się po odzyskaniu niepodległości, czyli o rocznik 1920. Był taki film „Kolumbowie. Rocznik 20”...

Proszę państwa, te nasze działania to są działania ogólnopolskie, to nie jest tylko Warszawa. Młodzież z Lublina i z okolic Lublina bierze udział w projekcie i przyjeżdża do Warszawy. Do projektu włączyło się muzeum w Tykocinie – koleżanka cytowała wspomnienie kobiety, która została wywieziona do Ravensbrück.

30 marca, w rocznicę uchwalenia uchwały Senatu, otwierałam u siebie na zamku wystawę „Kamienne świadectwo”, która cieszy się wielkim powodzeniem. Tak że ta tematyka interesuje nie tylko was, młodzi przyjaciele, ale i osoby, które odwiedzają zamek. To było też dla mnie ogromnym zaskoczeniem, bo wystawa jest duża i jest oglądana przez wszystkich zwiedzających. A ona jest wymagająca, bo trzeba to czytać, a wiemy, że teraz społeczeństwo jest raczej, powiedzmy, obrazkowe.

Pani Elżbieta Sęczykowska wspominała o panu senatorze Piotrowiczu. Ja też chciałabym bardzo serdecznie mu podziękować, bo dzięki wielkiemu zaangażowaniu to poszło w tym kierunku, w którym miało pójść. Z panem senatorem od razu po uchwale realizowane były projekty w tym okręgu, z którego pan senator został wybrany.

Działania są bardzo szerokie. Do naszych działań została włączona Ruda Śląska. Ogólnopolski konkurs poezji obozowej będzie teraz po raz pierwszy... Tak że Warszawa tak, ale proszę też pamiętać o tym, że w Polsce są i inne ośrodki, które realizują tę uchwałę Senatu. Myślę, że to pójdzie dalej. Mnie się marzy, żeby był realizowany projekt „Drugie pokolenie”. Ja już mówiłam pani Ani Klimowicz, że należałoby skierować ten projekt... Jak drugie pokolenie to przeżyło? Bo to nie jest tak, że ci państwo żyją... Pani powiedziała, córka pani Wojciechy, że nie rozmawiała z mamą na te tematy. Ja znam też bardzo wiele rodzin... To pokolenie, jak my to określamy, świadków zastępczych też ma swoje przeżycia, bo żyło i do tej pory żyje w cieniu obozu.

Jeszcze raz bardzo dziękuję panom senatorom za to, że możemy się tu spotkać, że możemy wspólnie z młodzieżą zaprezentować to, co zostało zrealizowane. Dziękuję pięknie Instytutowi Pamięci Narodowej, a szczególnie pani Klimowicz za to, że wymyśliła taki program projektu, który jest realizowany. Dziękuję fundacji „Ja kobieta”, „Mecenat Sztuki” i wszystkim, z którymi... Muzeum Więzienia „Pawiak”, Muzeum w Tykocinie, pani Marii Lorens, z którą też współpracuję... Bardzo pięknie wszystkim dziękuję. *(Oklaski)*

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Dziękuję.

Proszę bardzo.

### **Ksiądz Robert Ogrodnik:**

Skoro zostałem niejako wywołany do tablicy... Proszę państwa, otóż ta uchwała Senatu z 2011 r., o której tutaj mówimy z wielką wdzięcznością, zaowocowała jeszcze jednym

organizmem. Otóż z racji siedemdziesiątej rocznicy oswobodzenia KL Ravensbrück został powołany Polski Komitet Obchodów 70. Rocznicy Oswobodzenia KL Ravensbrück. A tak naprawdę *spiritus movens* tej sytuacji była sprawa z polską tablicą, która została ufundowana ze składek polskich więźniarek, zaprojektowana przez polską więźniarkę i osobiście zawieziona do Niemiec przez polskie więźniarki. W tej grupie między innymi była też pani Wojtką Zeiske-Buraczyńska. To są jakby dalsze pochodne...

Dlaczego to jest takie istotne? Ponieważ do tej pory Miejsce Pamięci i Prestrogi Ravensbrück występowało do nas zawsze z gotowym programem uroczystości. Od momentu, kiedy został powołany Polski Komitet Obchodów 70. Rocznicy Oswobodzenia KL Ravensbrück przy klubie byłych więźniarek, mamy prawo proponowania pewnych punktów, które polskie więźniarki pragnęłyby uwzględnić w oficjalnych obchodach.

Pracujemy z wieloma podmiotami – wyrażam im ogromną wdzięczność, bo naprawdę jest to wspólna współpraca – z kancelarią pana prezydenta i panią prezydentową, z innymi... Ogromna wdzięczność dla Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – widzę pana Jana Łazickiego. Serdecznie dziękujemy. Ogromna wdzięczność dla Senatu Rzeczypospolitej, bo tak naprawdę wszystko się tutaj zaczęło – parafrazując słowa naszego rodaka Jana Pawła II. I ogromna wdzięczność dla Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Instytutu Pamięci Narodowej.

Dlaczego to jest takie istotne, że dzięki uchwale Senatu ta siedemdziesiąta rocznica będzie miała tak niezwykle bogatą oprawę? Ponieważ biologia ma niestety swoje prawa i, tak jak wspomniano, z siedemdziesięciu czterech pseudomedycznie operowanych, pięć zostało rozstrzelanych w ciągu pierwszej doby, a do dzisiaj żyje pięć.

Funkcjonuje jeszcze coś takiego jak kłamstwo ravenbrückie. Znamy kłamstwo dotyczące Auschwitz, ale w historiografii pojawia się też niestety kłamstwo ravenbrückie dotyczące pseudomedycznie operowanych.

Pani dyrektor Oratowska wspomniała o sondertransportach. One wszystkie zostały wybrane z tego transportu, który był skazany na biologiczną likwidację. Później, kiedy w czasie procesu norymberskiego naczelny lekarz obozu w randze generała SS profesor Karl Gebhardt... Przed wykonaniem kary śmierci stwierdził publicznie – są na to dokumenty, bo pseudomedycznie operowane były świadkami – że one dobrowolnie zdecydowały się na te eksperymenty. To jest wierutne kłamstwo. I między innymi dlatego tak bezcenna jest dla nas uchwała, którą w 2011 r. podjął Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Ona pomaga nam prostować pewne niedopowiedzenia, przeinaczenia czy przekręcenia historyczne. Ja sam jestem historykiem, stąd rozumiem wagę tej sprawy i dlatego tak niesamowicie jest dla nas istotne to, co panowie senatorowie w 2011 r. zdecydowaliście się odważyć – nie boję się użyć tego słowa – bohaterstwo podjąć. To też pomoże nam walczyć między innymi z tym, co niestety pojawia się w publikacjach i wypowiedziach na całym świecie... Chodzi o termin „polskie obozy koncentracyjne”.

Jako wiceprzewodniczący Polski Komitet Obchodów 70. Rocznicy Oswobodzenia KL Ravensbrück bardzo serdecznie dziękuję za to dzisiejsze spotkanie w Senacie. Rozpoczyna ono oficjalne ogólnopolskie i ogólnoeuro-

pejskie obchody tej rocznicy. Senat dzisiaj otworzył... a w najbliższą sobotę, 11 kwietnia o godzinie 12.00 będzie msza święta w archikatedrze świętego Jana na Starym Mieście. Fundacja „Mecenat Sztuki” pani prezes Elżbiety Sęczykowskiej i fundacja „Ja kobieta” pani prezes Hanny Nowakowskiej przygotowały krótki koncert poświęcony pamięci byłych więźniarek, a o godzinie 15.00 przewidziana jest uroczystość z ceremoniałem wojskowym na Powązkach Wojskowych przy symbolicznej mogile więźniarek obozu w Ravensbrück. Wszystkich na te uroczystości zapraszamy.

Macie państwo programy, które zostały wydrukowane i sfinansowane dzięki uprzejmości Instytutu Pamięci Narodowej. Tam jest cały wachlarz uroczystości, które będą towarzyszyły obchodom siedemdziesiątej rocznicy oswobodzenia tego obozu; chcemy go wydobyć z niepamięci. Te uroczystości zakończą się dopiero jesienią, 4 listopada. Więcej nie mogę na razie zdradzić. Przyświeca nam wszystkim jedno motto, które jest zamieszczone na polskiej tablicy. Powtórzę jeszcze raz: ufundowanej przez polskie więźniarki z ich prywatnych pieniędzy, zaprojektowanej przez polską więźniarkę i po ponadrocznej walce powieszona na tym miejscu, na którym wisiała do tej pory. Niestety teraz została usunięta, przesunięta, ale jednym z celów komitetu jest to, aby znaleźć dla tej tablicy też godne miejsce. A motto jest następujące: „jeśli echo ich głosów zamilknie, zginiemy”. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Dziękuję.

Widzę, że pani jest gotowa do zabrania głosu.

Proszę bardzo.

### **Pani Aleksandra Dobrucka:**

Chciałabym dodać to, czego moja siostra nie powiedziała. Bardzo mało zostało tu powiedziane o samym obozie i o życiu obozowym, dlatego chciałabym dodać, że mama była w tej grupie, która była przeznaczona do likwidacji. Ponieważ miała robioną operację, to jak zaczęły się rozstrzelania... Więźniarki były ukrywane. Od 1944 r., po Powstaniu Warszawskim, było im dużo łatwiej się ukryć, ponieważ obóz zapełnił się wieloma więźniarkami z transportu po powstaniu, głównie z Warszawy.

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

Tak, tak. Wszystkie więźniarki starały się ukryć tych świadków historii po to, żeby one przetrwały, żeby mogły potem być świadectwem tych bestialskich zbrodni. Nie chcę epatować tutaj jakimiś strasznymi rzeczami, w każdym razie kilka lat temu naszej mamie otworzyła się na nodze rana po siedemdziesięciu latach po operacji. Cały czas ta rana się syczy. Jednego dnia znalazłam tam drzazgę... Przepraszam za te łzy, ale... Przepraszam.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

### **Pani Elżbieta Zeiske-Krawczyk:**

Do tej rany włożone były elementy po to, żeby ta rana jątrzyła. Przeprowadzano różne typy operacji: były operacje kostne, były operacje mięśniowe. To jest w ogóle cały

szeroki temat, zresztą znany chirurgom, lekarzom, którzy się tym interesowali. Ponieważ ta rana ciągle coś z siebie emituje, ostatnio znalazłyśmy kawałek drewna, który z tej rany wyszedł. To tyle.

Chciałabym jeszcze powiedzieć, ponieważ jesteście warszawiakami, że nasz dziadek, ojciec mamy – to może będzie dla państwa ciekawe – był przedwojennym urzędnikiem państwowym, na początku lat trzydziestych był radnym miasta stołecznego Warszawy. *(Oklaski)*

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Proszę bardzo.

### **Pani Maria Lorens:**

Witam serdecznie. Dziękuję za zaproszenie. Nazywam się Maria Lorens, przyjechałam ze Śląska, z Rudy Śląskiej. Jestem córką Ravensbrückanki Katarzyny Mateja z domu Kawurek, córki powstańca śląskiego walczącego pod Górą Świętej Anny. Mama była przedwojenną harcerką. Gdy się urodziła, to dziadek mówił: jesteś dzieckiem szczęścia, urodziłaś się w wolnej Polsce, na polskim Śląsku. Mama najpierw była aresztowana, torturowana w więzieniu w Mysłowicach, a na początku 1942 r., z wyrokiem dożywocia, została przewieziona do Ravensbrück. Ja byłam najmłodszą córką. Dziękuję Bogu za to, że jestem na świecie, gdyż oprócz dokonywania operacji pseudomedycznych kobietom podawano różne środki po to, aby nie było kłopotu z menstruacją. Wiele moich cioc – wszystkie siostry obozowe mojej mamy to są moje ciocie, tak zawsze było, bo ta przyjaźń przetrwała całe życie – właśnie z tej przyczyny nigdy dzieci nie miało.

Mama niewiele mówiła, a ja jestem ciekawska. Pierwszy raz dziesięć lat temu pojechałam z mamą do Ravensbrück po to, żeby stanąć w tym miejscu, gdzie ona była. Było to dla mnie kolosalne przeżycie. Tam również poznałam wspaniałego człowieka, panią doktor Wandę Półtawską.

Jestem dumna, że osobiście poznałam pana senatora Stanisława Piotrowicza i serdecznie dziękuję za tę uchwałę. Ona stała się dla mnie motorem do podjęcia działania na Śląsku, szczególnie że niekoniecznie zgadzam się z tym, co się działo w utworzonym Ruchu Autonomii Śląska. Od czterech lat organizuję na Śląsku wojewódzki konkurs prozy i poezji lagrowej, który jest specyficzną lekcją historii. Na widowni w sali teatralnej bywa do czterystu osób, a te wiersze i te fragmenty prozy tworzą niesamowitą lekcję historii. Jakiś duch wspaniale czuwa nad tymi naszymi wszystkimi działaniami – poznałam Hanię Nowakowską, poznałam Elżbietę Sęczykowską i księdza Ogrodnika. Jest z nami Andrzej Sikora, syn Władki Sikorowej, siostry obozowej mojej mamy, współtwórczyni drużyny „Murów” działającej na terenie obozu Ravensbrück. Moja mama również należała do tej drużyny, którą utworzyła świętej pamięci Józefa Kantor. Dziś z kawałków historii, z jej fragmentów zlepiam jakąś całość. Mam jeszcze moją mamę, więc pytam i nagrywam. Będę z nią w tym roku w Ravensbrück.

Bardzo się cieszę z tego, że młodzi się tym interesują, bo naprawdę nie możemy pozwolić na zapomnienie o tej historii. Jestem nauczycielem, dyrektorem szkoły i gdzieś

mi żal... Zastanawiam się, dlaczego tak jest. W czasach mojej młodości wszyscy niejako z obowiązku w wieku szesnastu lat wyjeżdżaliśmy na wycieczkę do Auschwitz, do Oświęcimia. Dzisiaj, gdy tam jestem, spotykam więcej grup z zagranicy niż z Polski. Wydaje mi się, że znalezienie się w takim miejscu powinno stanowić obowiązek młodzieży z liceum czy z końcowych klas gimnazjalnych. Powinien to być obowiązek: stań tam, zmierz się z tą historią, może wtedy nie pozwolisz na to, aby obozy nazywano polskimi obozami. Dziękuję. *(Oklaski)*

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Teraz proszę bardzo, pani...

### **Członek Klubu Byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego dla Kobiet w Ravensbrück Stefania Jaugsch:**

Chciałabym powiedzieć parę słów na temat tego, jak dzisiaj wygląda obóz. Byłam tam dwa lata temu prywatnie, bo chciałam po prostu... Szukałam siebie, szukałam tej młodej dziewczyny, ale oczywiście nie znalazłam, dlatego że nie ma baraków, a to one jednak określają... Trzeba przyznać, że widać tam ogromną troskę tych ludzi, którzy pielęgnują dowody swojej zbrodni. Tam są kursy edukacyjne, tam jest cała grupa nauczycieli, tam przyjeżdżają grupy z całego świata. Spotkałam tam Japończyków i dowiedziałam się, że są grupy wolontariuszy, ale nie słyszałam o wolontariuszach z Polski. Skoro młodzież z Izraela przyjeżdża do Auschwitz, gdzie zresztą zginęła moja matka, to dlaczego – widzę duże zainteresowanie młodzieży – nie zorganizować takiej właśnie lekcji historii? Trzeba nawet pomóc tym Niemcom... Nie wiem, co państwo o tym sądzicie. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Dziękuję.

### **Pan Andrzej Sikora:**

Nazywam się Andrzej Sikora, byłem tu już przedstawiony przez przedmówczynię, jestem synem już nieżyjącej więźniarki Władysławy Sikory, zastępowej w drużynie „Mury”. Należę do pokolenia, jak je kiedyś nazwał profesor Żaryn, „dzieci Kolumbów” i te przeżycia, o których mówiły moje przedmówczynię, były także i moim udziałem. Mogę powiedzieć, że w Bielsku-Białej, gdzie mieszkam, w miarę możliwości staram się krzewić pamięć o obozie w Ravensbrück wśród członków Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, który w tym mieście dosyć aktywnie działa.

Do zabrania głosu na tej konferencji skłoniła mnie jedna nieco drażliwa kwestia. Otóż chodzi mi o możliwości uzyskania pomocy materialnej, pomocy społecznej dla tych żyjących jeszcze więźniarek, które takiej pomocy potrzebują. Nie każdy ma to szczęście, że ma rodzinę, która go wspiera w starości, a nawet w, powiedziałbym, późnej starości. Stąd też mój apel do państwa: gdyby państwo znali osobę, która

takiej pomocy potrzebuje... To mogą być wdowcy, to mogą być dzieci więźniarek, o czym tu już była mowa, urodzone bezpośrednio po pobycie w obozie, które mogły zostać genetycznie... Nie znam się na tym, ale chodzi o to, że mogły przenieść pewne kwestie związane ze zdrowiem.

Tak się składa, tak się ułożyło moje życie, że jestem zarządcą fundacji, która może udzielać i udziela pomocy żołnierzom walczącym o niepodległość. Myślę, że do nich wszystkich można zaliczyć także kobiety z Ravensbrück, które przeżyły obóz w Ravensbrück, niezależnie od tego, czy mają status kombatanta, czy też nie. Dlatego też ponawiam mój apel: jeżeli wiecie o tym, że jest potrzeba, powiedzmy, współfinansowania pobytu w domu pomocy społecznej, współfinansowania zakupu wózka inwalidzkiego czy operacji czy nawet leku... Myślę, że państwo znajdą mnie, a ja chętnie takiej pomocy udzielę. Dziękuję. *(Oklaski)*

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Czy jeszcze ktoś pragnie zabrać głos? Trzy osoby.  
Proszę bardzo.

### **Kierownik Muzeum w Tykocinie Maria Pisarska-Kalisy:**

Szanowni Państwo!

Muzeum w Tykocinie od dwudziestu lat pielęgnuje pamięć o tragicznym wydarzeniu, które miało miejsce w tym mieście 27 maja 1944 r. Tego dnia po zabiciu niemieckiego oficera Niemcy aresztowali i wywieźli do obozów koncentracyjnych prawie wszystkich dorosłych mieszkańców miasta. Najmłodsza aresztowana miała wtedy czternaście lat, to była pani Stefania Kamińska. Młodzież cytowała dzisiaj jej słowa, które znajdują się w katalogu do mojej wystawy „Kamienne świadectwo”. Kto próbował uciec, został zabity na miejscu, a więc wszystkich zgromadzono na placu Stefana Czarnieckiego i wywieziono samochodami ciężarowymi do obozów. Wszystkie kobiety trafiły do obozu w Ravensbrück, a mężczyźni do Gross-Rosen. Z około czterystu aresztowanych osób w obozach koncentracyjnych zginęło 70% mężczyzn i 20% kobiet. Tego dnia aresztowano siedemdziesiąt małżeństw. Siedem małżeństw zginęło w obozach, ale do domu powróciło jedynie osiemnaście małżeństw. Liczby te świadczą o rozmiarze tragedii w małym mieście Tykocinie.

Szanowni Państwo, pamięć o tych wydarzeniach jest bardzo ważna szczególnie w momencie, kiedy odchodzi już wojenne pokolenie. Ta tragedia jest także moją osobistą tragedią, ponieważ moi rodzice także byli więźniami obozów koncentracyjnych. Moja mama ze swoją matką przeżyła Ravensbrück oraz Bergen-Belsen, a ojciec był i w Gross-Rosen, i przez prawie rok przebywał w największym obozie w Mauthausen. Dziadek ze strony mamy zginął w Gross-Rosen już po trzech miesiącach pracy w kamieniołomach.

Dwadzieścia lat temu napisałam pierwszy artykuł do prasy katolickiej o wywózce mieszkańców Tykocina do obozów koncentracyjnych. Zajął się tą tematyką i ze względów osobistych, i ze względów zawodowych; od tamtej pory pielęgnuję pamięć o tych wydarzeniach. W zeszłym roku, ponieważ była siedemdziesiąta rocznica wywózki miesz-

kańców Tykocina do obozów koncentracyjnych, w ramach obchodów zorganizowaliśmy wyjazd dla rodzin do trzech obozów: do Gross-Rosen, do Sachsenhausen i Ravensbrück. Udział w tym wyjeździe wzięło pięćdziesiąt osób. Było to wielkie przeżycie i ogromne emocje, ponieważ te rodziny po raz pierwszy w życiu odwiedziły miejsca cierpienia swoich przodków, swoich matek, ojców, dziadków i pradziadków – w tym wyjeździe wzięły udział trzy pokolenia. Rodziny odwiedziły także miejsca śmierci swoich przodków.

W tym roku, w już siedemdziesiątą pierwszą rocznicę, jedziemy do obozów koncentracyjnych z młodzieżą. Pojadą uczniowie trzech klas z gimnazjum, z zespołu szkół w Tykocinie. Uważamy, że jest to bardzo ważne, dlatego też organizujemy ten wyjazd dla młodzieży.

W zeszłym roku powstała wystawa, o której wspominała pani Basia Oratowska – „Kamienne świadectwo”. Oparta jest na narracji byłych więźniów obozów koncentracyjnych i uzupełniona dokumentami archiwalnymi i fotografiami, które udało się nam odnaleźć w Tykocinie; to wydarzenie jest dość dobrze udokumentowane.

Powstały też dwie książki mojego autorstwa. Pierwsza to „Z tej wywózki wróciłem ostatni”. W tej książce znajdują się relacje byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Druga książka nosi tytuł „Mieszkańcy Tykocina w obozach koncentracyjnych 1944–45”. Zawiera ona biogramy więźniów, a informacje pochodzą między innymi z archiwów obozowych z Arolsen i z archiwów z obozów koncentracyjnych. Myślę, że takie wydarzenia muszą być udokumentowane, a że jestem, jak mówiłam, kierownikiem Muzeum w Tykocinie, którego siedzibą jest piękna siedemnastowieczna synagoga... Obserwujemy, jak prawie codziennie przyjeżdża młodzież żydowska z Izraela. Jakies dwa tygodnie temu mieliśmy codziennie przez kilka dni ponad tysiąc osób w ramach programu edukacyjnego. Oni odwiedzają wszystkie miejsca związane z holokaustem, tak że odwiedzają również tykocińską synagogę. Myślę, że to powinien być dla nas przykład, żebyśmy tak samo starali się dbać o tę pamięć. Chodzi o to, żebyśmy naszą młodzież też mogli wozic do obozów koncentracyjnych, żeby młodzież zrozumiała cierpienia swoich dziadków i pradziadków, odwiedziła miejsca ich śmierci. Dziękuję wszystkim państwu za współpracę, już nie będę wymieniała wszystkich instytucji i fundacji. Bardzo dziękuję. *(Oklaski)*

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Ktoś jeszcze zgłaszał się przed panem posłem.  
*(Głos z sali: Pani naczelnik...)*  
Proszę.

### **Naczelnik Wydziału Edukacji Historycznej w Biurze Edukacji Publicznej w Instytucji Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Olga Tumińska:**

Dzień dobry państwu, nazywam się Olga Tumińska, reprezentuję Instytut Pamięci Narodowej, który dzisiaj był wielokrotnie już wspomniany, głównie dzięki Ani

Klimowicz. Bardzo serdecznie dziękuję jej za realizację tego projektu. Myślę, że należą jej się brawa, których dzisiaj jeszcze nie dostała. *(Oklaski)*

Jeżeli chodzi o edukację, to ona jest dobrym duchem działań edukacyjnych, które odbywają się nie tylko w Warszawie, ale również w całej Polsce. Chciałabym podkreślić, że jeżeli chodzi o pamięć i o myślenie o obozach koncentracyjnych, więźniach, więźniarkach, a przede wszystkim o świadkach historii, paniach, które tutaj jesteście... Takie działania, które pojawiają się oddolnie... To, co zaczęło się dzięki wizycie pań w naszym centrum edukacyjnym, a później dzięki spotkaniu z obecną panią prezes Agnieszką Rudzińską jeszcze w naszej siedzibie na Hrubieszowskiej, zaowocowało tym właśnie projektem. Myślę, że taki jest sens wszelkich działań, które później owocują w bardzo nieprzewidywalny sposób. Instytucje takie jak Instytut Pamięci Narodowej i inne są istotne, bo otwierają różne drzwi, pomagają załatwiać i pieniądze, i różne sprawy na różnych poziomach, ale bez chęci osób, które chcą coś zrobić, które myślą o tym, aby zachować pamięć o historii, które myślą o tym, żeby młodsze pokolenie mogło się czegoś dowiedzieć nie tylko z podręczników... Ważne są osoby, które chcą coś zrobić, nie instytucje, bo instytucje bardzo często nie myślą w taki sposób, żeby... Czasami potrzebny jest im impuls, osoba, która przyjdzie i powie: a może byście coś zrobili. I tak się właśnie wydarzyło w tym przypadku i za to dziękuję.

Gdyby nie ta wizyta pań u nas, to pewnie tego projektu by nie było. Pewnie nie byłoby tak wielu wspaniałych nauczycieli, nie byłoby tak wielu wspaniałych uczniów, którzy są zaangażowani w ten projekt w całej Polsce. A jest ich coraz więcej. Nie byłoby również czegoś, co w moim przekonaniu jest niezwykle istotne, a o czym mówił już dzisiaj pan prezes Ukielski, czyli takiej wspólnoty, jaka powstała dzięki ciepłu pań więźniarek z Ravensbrück, które chcą opowiadać o swoich przeżyciach młodym ludziom. Dzięki temu, że chcą się dzielić swoimi doświadczeniami, chcą mówić o tym, jak wyglądało ich życie wtedy, w tym strasznym okresie, chcą im opowiadać o tym, kim jest człowiek, jaki mógłby być, jaki jest albo jaki powinien być. To są jakieś takie wskazówki, które wydają się być dla tych młodych osób, które są dziś tutaj, ale również dla tych, które są rozsiane w bardzo wielu miejscowościach w całej Polsce i nie mogły dzisiaj tu być... Myślę, że dla wszystkich wizyta tutaj jest niezwykle przeżyciem. Bardzo dziękuję za to, co powstało w ramach tego projektu. Od kilku miesięcy dosyć intensywnie to obserwuję, biorę udział w różnych imprezach, uroczystościach, spotkaniach wieczornych i porannych, kawach, herbatach, akcjach pakowania różnych rzeczy, koncertach itd.

Tym, co dla mnie jest niesamowite, jeżeli chodzi o to, co się dzieje wokół ocalenia od niepamięci przeżyć więźniarek z Ravensbrück, jest to, że powstała pewnego rodzaju wspólnota, środowisko osób, które się bardzo dobrze ze sobą czują, chcą ze sobą rozmawiać, chcą coś wspólnie robić. Jak już powiedziała Ania, to się dzieje dlatego, że nie jest to wymuszone, że każdy może przyjść i odejść, kiedy chce. Każdy może zrobić to, w czym jest dobry, i to, na co ma ochotę. Kto ma pomysł, może go zrealizować. To jest niezwykle otwarty projekt. Jest tak dzięki temu, że osoby,

które współpracują, słuchają się nawzajem, tak naprawdę się słuchają, są wrażliwe na to, że komuś czasami jest smutno, albo że ktoś potrzebuje opieki. Czasem młodzież chce opowiedzieć o swoich problemach osobom starszym, dlatego że mają do nich zaufanie. To też się dzieje w ramach tego projektu i za to chciałabym państwu wszystkim bardzo serdecznie podziękować. *(Oklaski)*

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Teraz proszę o zabranie głosu pana posła Stanisława Piotrowicza, którego obecność tutaj witamy pełni uznania dla jego zasług, jeżeli chodzi o cały projekt dotyczący Ravensbrück. *(Oklaski)*

### **Posel Stanisław Piotrowicz:**

Serdecznie dziękuję, Panie Profesorze, Panie Przewodniczący Komisji. Jestem zawstydzony tymi ciepłymi słowami, które zostały do mnie skierowane, bowiem nie zasługuję na nie.

Chciałbym gorąco powitać wszystkich uczestników dzisiejszej konferencji, a nade wszystko czcigodne panie, bohaterki kiedyś i bohaterki dziś. Chcę podkreślić, że po to, żeby trafić do obozu Ravensbrück, nie wystarczyło być tylko Polakiem, trzeba jeszcze było być aktywnym patriotą, bo tylko tacy byli obiektem szczególnego zainteresowania ze strony okupantów. Dziękuję wam dziś za „wtedy”, za tamtą postawę młodych dziewcząt, czternastoletnich, można powiedzieć, dzieci, które były świadome swej tożsamości narodowej. *(Oklaski)* Ale dziękuję wam również za dziś, za waszą pogodę ducha, za waszą radość i optymizm. Jest to dla nas lekcja tego, dzięki czemu człowiek może przetrwać piekło: dzięki wierze, dzięki nadziei, dzięki miłości do drugiego człowieka i dzięki temu, że nie niszczy go nienawiść do tych, którzy to piekło zgotowali. Zło bowiem ma to do siebie, że niszczy przede wszystkim tego, który tym złem emanuje. Panie macie pogodną twarz mimo przeżytych cierpień, dlatego że nie zniszczyły was złe uczucia, wręcz modliłyście się za waszych oprawców.

Jakże ważne jest to dzisiejsze spotkanie, które przypomina tamten czas. Nie chodzi przecież o rozdrapywanie przeszłości, nie chodzi o rozdrapywanie ran, ale chodzi o budowanie przyszłości. Są tacy, którzy chcą budować przyszłość w oderwaniu od teraźniejszości, w oderwaniu od przeszłości. W jakim błędzie są ci, którzy chcą budować na piasku, wszak przyszłość wyrasta z teraźniejszości, przyszłość wyrasta z przeszłości. Dlatego jestem niezmiernie wdzięczny za to, że dziś młode pokolenie zaczyna wracać do tamtych czasów, by przeżyć tamtą historię nie tylko dla samego przeżycia, bo można powiedzieć, że nie warto przeżywać tych dramatów, ale po to, by czerpać wnioski na przyszłość. Kto nie przerobił historii, będzie musiał ją przeżyć jeszcze raz, dlatego szalenie ważne jest to, że dzisiejsze pokolenia wracają do tamtych czasów i wyciągają wnioski na przyszłość: oby to piekło, które kiedyś było, nigdy więcej nie powróciło. Ale przecież takiej gwarancji nie ma, bo dostrzegamy we współczesnym świecie, co stan wojny może wyzwolić w ludziach, jakie okrutne uczucia.

Bardzo się cieszę z tego, że ten program jest realizowany, ale muszę z całą mocą podkreślić, że to właśnie dwie fundacje, dwie panie prezes, pani Elżbieta Sęczykowska i pani Hanna Nowakowska, były tymi, które zainspirowały Senat. Może ta inicjatywa powinna wypłynąć wprost z Senatu, pewnie to byłaby właściwsza droga, ale skoro była inspiracja, to z radością tę inspirację podchwyciłem. Były wówczas, przed czterema laty, obawy o to, czy aby nie skończy się tylko na pięknej uchwale, na wzniosłych chwilach. Takie obawy były wyrażane w czasie dyskusji. Wszak chodziło o to, żeby ta uchwała była wciąż realizowana, ażeby tą uchwałą żyły młode pokolenia, ażeby żyło nią nasze społeczeństwo po to, żeby wyciągać wnioski z lekcji historii. Dziś cieszę się, że nasze obawy były bezpodstawne, że to, co się zaczęło, jest kontynuowane. Mało tego, mogę powiedzieć, że to dzieło rozszerza się dzięki wspaniałym nauczycielom, dzięki wspaniałej młodzieży, która garnie się do tego programu, dzięki Instytutowi Pamięci Narodowej, którego przedstawiciele mamy przyjemność dziś gościć w Senacie. Możemy podziwiać, jak oni wszyscy z wielkim zaangażowaniem realizują to, co powinniśmy jako naród i jako Polacy pielęgnować w naszych sercach.

Jeszcze raz gorąco dziękuję przede wszystkim tym paniom, które przetrwały piekło i które dziś dają świadectwo, jak można być człowiekiem nawet w okrutnych czasach. Serdecznie wam, Drogie Panie, za to dziękuję i życzę wielu lat życia i dobrego zdrowia, bo jesteście nam, narodowi, społeczeństwu, potrzebne. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Dziękuję wszystkim mówcom.

Proszę teraz o podsumowanie naszego spotkania pana senatora Jana Michalskiego, który dziś przewodniczy Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej...

*(Poseł Stanisław Piotrowicz: Panie Przewodniczący, jedno słowo, bo miałbym wyrzuty sumienia. Chciałbym bardzo gorąco podziękować pani Basi Oratowskiej, bo ona jest tą, która niesie edukację, ona pielęgnuje przeszłość w muzeum, którym, że tak powiem, dyryguje w Lublinie. Ona jeździ po Polsce i niesie oświatę. Serdecznie dziękuję, Pani Basiu, za to, co pani robi.) (Oklaski)*

Pan senator Jan Michalski.

### **Senator Jan Michalski:**

Dziękuję bardzo.  
Szanowni Państwo!

W imieniu obu komisji, jak myślę, mogę podziękować za to dzisiejsze spotkanie, za prezentację młodzieży, za świadectwo byłych więźniarek obozu w Ravensbrück, za bardzo wzruszające i pouczające dla nas wszystkich, nie tylko dla młodzieży, świadectwo ich rodzin.

W tym roku mija siedemdziesiąta rocznica wyzwolenia obozu w Ravensbrück, mija siedemdziesiąta rocznica zakończenia II wojny światowej. To dobry moment do prezentacji efektów tego projektu. To być może także dobry moment do uruchomienia wielu innych inicjatyw pokazujących tragiczne dzieje naszych rodaków, naszego narodu w trakcie II wojny światowej, pokazujących to, co się stało w Polsce i w wielu innych miejscach, bowiem, jak słyszeliśmy tu dzisiaj, żaden podręcznik nie odda prawdziwych przeżyć i dramatów tamtych czasów. Dlatego tak ważne są te projekty i uczestnictwo w nich młodzieży, że odzyskiwanie z niepamięci... Chodzi o zapisywanie w świadomości młodego pokolenia świadomości przeżyć, doświadczeń z czasów II wojny światowej, ale i z lat bezpośrednio po wojnie, czyli szukania rodzin, szukania dla siebie miejsca w Polsce.

Pozwólcie państwo, że pogratuluję wszystkim pomysłodawcom tego projektu, jego uczestnikom, uczniom, nauczycielom, a przede wszystkim świadkom historii – paniom byłym więźniarkom obozu w Ravensbrück.

Chciałbym na zakończenie przytoczyć krótki fragment tej uchwały podjętej w 2011 r.: „Niezmierzone cierpienia, jakim poddane było pokolenie Polaków żyjących w czasie II wojny światowej, nie mogą być zapomniane. Młode pokolenie coraz mniej wie o tych strasznych czasach. Powinnością naszą jest upamiętnienie ofiar, znanych i nieznanych, i zapewnienie należnego im miejsca w historii, podkreślając ich patriotyzm, bohaterską walkę o zachowanie człowieczeństwa w skrajnie trudnych warunkach. Oddajemy hołd ofiarom zamęczonym w niemieckim, nazistowskim KL Ravensbrück oraz ocalałym, byłym więźniarkom obozu – Świadkom Historii”. Dziękuję państwu za uczestnictwo.

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Proszę państwa, posiedzenie nasze jest zamknięte.

Dziękuję wszystkim honorowym gościom, wszystkim osobom uczestniczącym, zabierającym głos, młodzieży i panom senatorom oczywiście.

Zamykam posiedzenie, bo formalnie jest to wspólne posiedzenie komisji.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 13 minut 13)*





Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii